

Słuchaj, obserwuj, bądź...

Dzieci są zwierciadłami. Kiedy znajdują się w obecności miłości, to ją odbijają. Kiedy miłości nie ma, nie mają czego odbijać. (Anthony de Mello)

Wielu z nas albo jest rodzicami, albo ma kontakt z dziećmi w różnym wieku w rodzinie, na ulicy, w sklepie i wielu innych sytuacjach. Świat wokół nas jest pełen maluchów. My, dorośli, sami nimi byliśmy.

Dziecko jako istota odrębna, mająca swoje prawa – ta koncepcja pojawiła się dopiero w XX wieku. Teraz nikogo nie dziwi, że dzieci są ważne, że rodzice, nauczyciele uczą się, jak z nimi postępować, poszukują najlepszych metod wychowawczych, zastanawiają się, jak nie popełniać błędów. Dla coraz szerszej rzeszy dorosłych ich postępowanie wobec najmłodszych jest ważne, a wręcz kluczowe dla prawidłowego rozwoju człowieka i jego losu w dorosłym życiu.

Każdy z nas chce być traktowany z szacunkiem i delikatnością. Pragniemy być akceptowani tacy, jacy jesteśmy. Ważne jest dla nas, aby nasze wady, ułomności, słabe strony wzbudzały troskę otoczenia i stały się powodem wsparcia, a nie krytyki, złości czy pretensji. W sytuacjach porażki oczekujemy zrozumienia i pocieszenia, w sytuacjach sukcesu podziwu i nagrody. Rzadko jednak to dostajemy. I jako dzieci, i jako dorośli. Spotykamy się z dezaprobatą, niechęcią dla naszych pomysłów czy planów. Gdy chcemy porzucić stałą pracę i spróbować własnej działalności mówią: „co ty wyprawiasz, lepiej trzymać się stałej posady, to coś pewnego, nie ryzykuj!”. Jeśli lubimy chodzić samotnie po górach, dziwią się: „jak to sama? Nie boisz się? A jak Ci się coś stanie? Nie rób tego, to niebezpieczne i dziwne”. Gdy przestajemy jeść mięso podnoszą alarm: „nie wyjdzie ci to na zdrowie, to jakaś fanaberia, ludzie zawsze jedli mięso, taka jest nasza natura”. Jeśli chcecie zmienić telewizor na nowy choć ten stary wciąż jest bardzo dobrej jakości, usłyszycie: „szkoda pieniędzy, to bez sensu!”

Wszyscy wokół wiedzą lepiej, co dla nas dobre. Nie próbują nas zrozumieć, wiedzą lepiej i już. Dzieci też mało kto dopuszcza do głosu. Jeśli już ktoś je o coś zapyta, oczekuje natychmiastowej reakcji. Podczas spotkania w moim gabinecie często zdarza się, że dziecko zapytane – milczy. Ja wiem, że potrzebuje czasu, by znaleźć odpowiedź. Jednak jego rodzic już rwie się, by mówić za nie, wypełnić ciszę. Staram się dać dziecku czas i przestrzeń. Jeśli czuje, że go słucham z uwagą, że jego zdanie jest tak samo ważne, jak zdanie mamy czy taty, padają ciekawe spostrzeżenia, nazwane zostają emocje, wypowiedziane potrzeby i oczekiwania. Bywa zaskakująco. Dla rodzica i dla samego dziecka. Często pojawia się wzruszenie.

Nie musicie chodzić do psychologa, by przeżyć coś takiego. Wystarczy być, słuchać, obserwować, nie naciskać, nie poganiać. Szczególnie dziecka, które nie myśli tak szybko, jak my, które nie ma doświadczeń, nie zna tylu słów. Jednak najczęściej ma nam wiele do powiedzenia i okazuje się wnikliwym obserwatorem swojej rodziny, rzeczywistości. Dr Rudolfo Castillo Morales, argentyński lekarz i fizjoterapeuta, twórca koncepcji pracy z dziećmi niepełnosprawnymi uważał, że najważniejsze to:

DUŻO OBSERWOWAĆ

POTEM DUŻO MYŚLEĆ

NIE PRZYCZEPIAĆ ŻADNEJ ETYKIETY

BYĆ Z DZIECKIEM

Kiedy jesteśmy z dzieckiem, obserwujemy je, poznajemy, wiemy co mu służy, co nie. Czego się boi, jaką aktywność lubi najbardziej, kiedy zasypia łatwo, a kiedy ma z tym problem. Janusz Korczak przekonywał, że jeśli lekarz uważnie porozmawia z matką nie musi widzieć dziecka, by postawić diagnozę i wiedzieć, na co choruje. Wnikliwy obserwator ma wszystkie dane. Tylko nie umie lub obawia się skorzystać z tej wiedzy i postąpić po swojemu, inaczej niż napisano w podręcznikach, niż mówią bardziej doświadczeni. Pamiętam, jak zabrałam swoją córeczkę po dwóch dniach z bardzo udanego wyjazdu zimowego, na który chciała jechać i na którym była z lubianymi przez siebie osobami. Ale źle się tam czuła, a ja wiedziałam, że to nie fanaberia, ale autentyczne cierpienie i trzeba jej pomóc, a nie czekać, aż jej przejdzie. Wiedziałam, ponieważ znałam swoje dziecko i wbrew opinii otoczenia – nawet jej własnego taty – pod ostrzałem dziwnych spojrzeń, zabrałam ją do domu. Dzieci są mądre, podpowiadają, pokazują nam co im służy. Musimy tylko zacząć słuchać.

My, dorośli, nie lubimy, gdy inni nie liczą się z naszym zdaniem, samopoczuciem, nie rozumieją nas. Dziecko jednak musi słuchać i już. Musi się podporządkować. Zjeść więcej niż zmieści mu się w brzuszku, bawić się, gdy jest śpiące, iść na spacer, gdy chciało zostać w domu, spać na rozkaz, jeść na rozkaz, bawić się na rozkaz i skończyć zabawę na rozkaz, nosić gryzące szaliki, niewygodne buty, dzielić się zabawkami z młodszym braciszkiem, choć wcale nie ma się na to ochoty. To prawda, że rodzice muszą dopilnować, by dziecko jadło, odpoczywało, uczyło się. Jednak sposobów, by to zrobić jest bardzo wiele. Z mojego doświadczenia wynika, że z każdym dzieckiem można się dogadać, na coś umówić, każdego w spokojny sposób przekonać do czegoś, zachęcić. To wymaga nieco czasu i wysiłku i szacunku dla tej malej istoty, wiary w to, że ona też ma w tej kwestii coś do powiedzenia. Gdy dziecko podejmuje się jakiejś czynności w dobrym nastroju i przekonane, że ona jest ważna, to działa inaczej niż pod przymusem, pod presją kary czy w lęku przed gniewem rodzica.

Kluczem jest szacunek do drugiego człowieka, jego niepowtarzalności i wyjątkowości bez względu na wiek, wygląd, poziom rozwoju, stan posiadania. Ktoś kiedyś powiedział, nie pamiętam kto: patrz na drugiego człowieka tak, jakby na niego patrzył Pan Jezus. Jestem pewna, że nawet niewierzący wiedzą, jakie to spojrzenie. I jeszcze warto słuchać. Dużo słuchać, a mało mówić. Jeśli człowiek zachowuje się nieodpowiednio do sytuacji, zawsze jest powód. Trzeba go odnaleźć. Może uda się coś zmienić, a jeśli nie, będziemy wiedzieli, dlaczego coś się dzieje, dlaczego jest właśnie takie.

Dziecko to nie maszyna z instrukcją obsługi. To żywa istota, niepowtarzalna, wyjątkowa, czująca, odbierająca wrażenia ze świata i reagująca na nie po swojemu.

I na koniec fragment wiersza Danuty Wawiłow, który jest esencją tego, co lubią dzieci:

*„A ja chciałbym przez kałuże/ iść godzinę albo dłużej/ trzy godziny lizać lody/ gapić się na samochody/
i na deszcz, co leci z góry/ i na żaby, i na chmury/ cały dzień się w wannie chlapać/ i motyle żółte łapać/
albo z błota lepić kule/ i nie spieszyć się w ogóle...*

Chciałbym wszystko robić wolno, ale mi nie wolno!”

Magdalena Cierpisz